

Utopia wojny, czyli o dobru, które ją sprowadza, i edukacji, która jej służy

Abstrakt: Utopiści są w stanie poświęcić wiele i na wiele się zgodzić, aby zrealizować swoje wizje, doprowadzając do zaistnienia nowego ładu. Aby zastąpić istniejący porządek nową jakością, zwolennicy utopii sięgają po rozmaite argumenty, nie wykluczając przemocy. Ta zaś może przyjąć formę ekstremalną, której jedną z urzeczywistnień może być wojna. Destrukcyjność wojny można zaś potraktować dwojako, jako zapowiedź nadchodzącego nowego porządku, ale też jako utopię samą w sobie. W tym artykule zastanawiam się nad przyczynami nieusuwalności wojny ze struktur rzeczywistości i naszej względem niej uległości. Przyczyn takiego stanu doszukuję się w edukacji i w dobru, obie te dziedziny uczą nas bowiem uległości względem wojny. Obie zatem traktuję jako źródła wojen. Podejmuję też próbę zbadania relacji pomiędzy kategoriami wojny, utopii i edukacji. Ulegamy wojnie, bo jest obietnicą nadejścia lepszego świata – taką opowieść przekazuje nam edukacja. Ulegamy wojnie, bo jest obietnicą większego dobra.

Słowa kluczowe: edukacja, filozofia wojny, pokój, utopia, wojna

Nie wydaje się Państwu – czytelnikom tego artykułu – że w ostatnich kilkunastu miesiącach, ze zdumiewającą łatwością, mówi się o możliwości wybuchu kolejnej wojny na różnych częściach globu? Tak jakby sprawa była przesądzona? Tak jakby była to kwestia czasu? Czy nie zdumiewają Państwa informacje na temat kwot wydawanych na coraz bardziej zaawansowaną technologicznie broń przez różne państwa świata? Czy nie macie Państwo wrażenia, że wojna zależy tylko od kaprysu polityków? Ale nie mamy się czego obawiać, przecież jesteśmy bezpieczni, przecież dotarła do naszej świadomości skala zła i okrucieństwa, jakie niesie ze sobą wojna, przecież nasza świadomość i nasz nowoczesny, (po) oświeceniowy i racjonalny rozum nigdy więcej nie dopuszczą do żadnej formy zinstytucjonalizowanego zabijania. Przecież wojna to ekstremalna forma zła. Dlatego jesteśmy bezpieczni. To upragnione poczucie bezpieczeństwa zdaje się jednak złudne, nie pozwala przy tym spojrzeć na zjawisko wojny w całej jego

złożoności. Poczucie bezpieczeństwa i świadomość tego, czym wojna jest, wcale nie chroni nas przed jej zaistnieniem, przed uleganiem narracjom chwającym ducha walki.

Wykonajmy teraz pewne intelektualne ćwiczenie i wyobraźmy sobie, że pytania z początku tekstu zadajemy sobie pięć lat wcześniej albo pięć lat później. Czy w którymkolwiek momencie brzmią one mniej aktualnie? Trudno nam wyrokować o przyszłości, ale czy naprawdę wyobrażamy ją sobie jako rzeczywistość, w której brak miejsca dla wojen i zinstytucjonalizowanego zabijania? Niech zatem pierwszą myślą, która będzie nam towarzyszyła podczas lektury tego artykułu, będzie od razu refleksja nad tym, jak we współczesnej kulturze pojmowana jest wojna. We współczesnej kulturze i w naszym powszechnym, nienaukowym myśleniu wojna wydaje się traktowana jako największe zło, jako radykalna jego forma, jako ekstremalny stan rzeczywistości. Jednak gdyby tak było, wojna już dawno utraciłaby swój urok i atrakcyjność. Nie miałyby racji bytu. Tymczasem już pobieżne historyczne spojrzenie na to zagadnienie uzmysławia nam błąd w rozumowaniu. Wojna nie jest wcale postrzegana jako radykalne zło, wręcz przeciwnie, często była ona pożądana ze względu na dobro (nie ujmuję słowa dobro w cudzysłowie, ponieważ chodzi o prawdziwe dobro, nie metaforyczne, a przynajmniej prawdziwe dla wszystkich, którzy z taką niecierpliwością na wojnę wyczekiwali), które ze sobą niosła. Wojna ma swoją dobrą stronę! Zwoliński zauważa:

W literaturze historycznej wojny przedstawiane są często jako źródło ubogacenia więzi zachodzącej między jednostką a społeczeństwem, sposób na socjalizację związków zachodzących między obywatelami. Paradoksalnie mówi się nawet o społecznych korzyściach wojny¹.

Radykalną, osiową myślą tego tekstu jest zatem myśl, że wojna sprowadza dobro. I mimo swego radykalizmu to właśnie taki punkt widzenia pozwala nam dostrzec złożoność zjawiska, znaleźć nowe drogi interpretacji i poniekąd wyjaśnić „zakorzenie” wojny w rzeczywistości.

W tych badaniach wielokrotnie będę przyjmował perspektywę historyczną. Jest to zawsze metoda odnajdywania źródła, odkrywania prawidłowości, wyjaśniania genezy i rozpoznawania następstw. W niniejszym artykule skupię się na kategorii dobra jako przyczynie wojny. Dobra, które czyni z opowieści o wojnie jednocześnie opowieść utopijną. Niedostrzeganie, że wojna jest siłą splatającą w sobie metafizyczne kategorie dobra i zła, nie pozwala na pełne zrozumienie jej (fen)omenu. Umyka nam jej nieprzypadkowość, choć tak często opisywana przez myślicieli. Dodatkowo treści przekazywane przez edukację – traktowaną przeze mnie tutaj bardzo szeroko, ale głównie odnoszoną do zinstytucjonalizowanej edukacji formalnej – fałszują obraz wojny, przedstawiając ją jako sposób

¹ A. Zwoliński, *Wojna. Wybrane zagadnienia*, Kraków 2003, s. 301.



na wykuwanie charakterów, męstwa, honoru, lojalności i wszelkich cnót. W ten sposób edukacja wojnie służy, będąc jednym z ogniw w łańcuchu reakcji i zdarzeń, który może prowadzić do jej zaistnienia. W rozległej konsekwencji nie możemy jej zaś przeciwdziałać, nie sposób przeciwstawić się takiej narracji. A to należy uznać za jeden z głównych celów edukacji w nowoczesnym świecie, który oprócz tego, że stwarza nieznane dotąd możliwości rozwoju, stwarza również ryzyko zaistnienia nieznanych dotąd wojen.

Filozofia wojny – czyli jak błędzili filozofowie

Wojna poniekąd zapanowała nad rzeczywistością. Dominuje nad nią wówczas, kiedy się pojawia, ale i wtedy, kiedy jej nie ma, kiedy nie doświadczamy jej bezpośrednio. Stała się immanentnym elementem kultury i cywilizacji², a może wręcz nową kulturą i cywilizacją? Narzuciła rzeczywistości swoje „specjalne” prawa i zdefiniowała swoją własną etykę (fakt, że istnieje taka kategoria pojęciowa, jak „etyka wojny” należy uznać za przykry komentarz do kondycji współczesnej cywilizacji i żyjącego w niej człowieka³). Woja zastępuje istniejący porządek swoim własnym. Tak jak czyni to utopia. Karl Manneheim wyjaśniał:

Utopijna jest taka świadomość, która nie pokrywa się z otaczającym ją «bytem». Ta niezgodność objawia się zawsze w ten sam sposób, że taka świadomość w przeżywaniu, myśleniu i działaniu orientuje się na czynniki, których ów «byt» jako urzeczywistniony nie zawiera. Nie każdą jednak niezgodną, transcendującą aktualny «byt» i w tym sensie obcą rzeczywistość orientację będziemy uważać za utopijną. Utopijną będziemy nazywać tylko taką «transcendentną wobec rzeczywistości» orientację, która przechodząc do działania, jednocześnie częściowo lub całkowicie rozsadza istniejący w danym czasie porządek bytu⁴.

Wojna zarówno „transcenduje aktualny byt”, jak i dosłownie rozsadza istniejący jego porządek. Tak pojmowana wojna jest początkiem budowania „nowego lepszego świata”. Stary świat obraca w zgliszcz, żeby postawić fundamenty nowego porządku, analogicznie jak dzieje się to w przypadku utopii. Wojna wyprzedziła jednak utopię, urzeczywistniła się, wydarzyła się i wydarza się bowiem nieprzerwanie (to ten nieprzerwany cykl, „tragizm powtarzania” pozostaje największą zagadką). Poprzez definiowanie ram rzeczywistości i wprowadzanie własnego ładu, kwestionującego wszystko, co jeszcze istnieje,

² Warto tutaj przywołać analizy Ericha Fromma, który wskazuje powiązanie między wzrostem poziomu ucywilizowania ludzkości a rosnącą liczbą konfliktów zbrojnych (zob. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 2014, s. 236–237).

³ W kontekście etyki wojny odsyłam do: *Etyka wojny. Antologia tekstów*, red. T. Żuradzki, T. Kuniński, Warszawa 2009.

⁴ K. Manneheim, *Ideologia i utopia*, Warszawa 2008, s. 229.



wojna jest też utopią samą w sobie, nie tylko stanem przejściowym między starym i nowym porządkiem. A przecież:

Przemoc rodzi chaos, a porządek rodzi przemoc. To dylemat nie do rozwiązania, porządek wywodzący się ze strachu przed przemocą, sam wytwarza nowy strach i nową przemoc⁵.

Wracam teraz do porzuconej na chwilę myśli, że wojna stanowi zapowiedź lepszego świata, tego, który nadejdzie. Pojawia się jednak obawy i wątpliwości, czy łączenie myślenia utopijnego z refleksją o wojnie nie jest potraktowaniem pojęcia utopii jako pojęcia-worka, do którego wrzucamy kolejną niepasującą do niego kategorię? Czy nie przekroczyliśmy granic utopijnego myślenia? W rozwianiu wątpliwości pomaga Bronisław Baczko:

Granice utopi stają się coraz bardziej ruchome, ponieważ sama ona podlega społecznej i kulturowej dynamice. Jej struktury poczynają ogarniać wszystkie nadzieje zbiorowe związane z poszukiwaniem społecznego i moralnego ideału, a jednocześnie stają się aktywnym czynnikiem krystalizacji niejasnych i rozproszonych marzeń⁶.

Refleksja poszukująca społecznego i moralnego ideału zakorzeniona jest w kulturze i naturze jednocześnie. Wojna jako idea i rzeczywistość również zrośnięta jest z obiema kategoriami, wydaje się przez to nieuchronnością, która przenika wszystkie struktury bytu. Nie jest zatem tylko złem, opowieścią o mrokach ludzkiej duszy, przenika również do warstwy dobra; niesie ze sobą szereg pozytywnych następstw (w tym obietnicę – tak charakterystyczną dla utopistów – lepszego jutra, świetlanej przyszłości, nowego świata), które tak często przesłaniają nam jej prawdziwą naturę⁷. Na stwierdzenie, że woja przenika struktury dobra i dobro ze sobą przynosi, należałoby zareagować – chociaż intelektualnym – oburzeniem! Brak jednak w nas takiego oburzenia. Czy dlatego, że sami nie postrzegamy jej już jako radykalnego zła? Może nigdy jej tak nie postrzegaliśmy? Zło czy dobro jest zatem praprzyczyną wojny? Co na to filozofowie? Niestety nie tworzą dla nas intelektualnego azylu, nie oferują schronienia. I tak Thomas Hobbes nie uważał, że przyczyną wojny są destrukcyjne siły zawarte w ludzkiej naturze, ale upatrywał jej podłoża w innym elemencie, w poszukiwaniu szczęścia:

szczęśliwość jest stałym przechodzeniem pożądania od jednego przedmiotu do innego. Przyczyną tego jest, że przedmiotem ludzkiego pożądania nie jest to,

⁵ W. Sofsky, *Traktat o przemocy*, Wrocław 1999, s. 10.

⁶ B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 91.

⁷ Czy wojna może być piękną? Czy wojna może być estetycznym przeżywaniem? Nie starając się odpowiedzieć na to pytanie, choć rozważania o „pięknie” wojny interesująco uzupełniłyby moje rozważania, warto zwrócić uwagę na opracowania, których autorzy zajmują się analizą wizualnej, czy szerzej – estetycznej, strony wojny, np. U. Jarecka, *Nikczemny wojownik na słusznej wojnie. Wybrane aspekty obrazu wojny w mediach wizualnych*, Warszawa 2009.



by doznawać zadowolenia raz tylko i na jedną chwilę; jest nim to, by zapewnić sobie na zawsze zaspokojenie przyszłych pożądań,

i dalej:

Ubieganie się o bogactwa, zaszczyty, władzę czy inną moc, prowadzi do sporów, nienawiści i wojny⁸.

W opozycji Sigmund Freud wskazuje, że wojna jest stanem pierwotnym. Jej przyczyn doszukuje się w destrukcyjnej stronie ludzkiej natury:

Początkowo w małej hordzie ludzkiej, siła mięśni decydowała o tym do kogo coś będzie należało czy też czyja wola zostanie spełniona. [...] Z wprowadzeniem broni surową siłę mięśni zastępuje przewaga umysłowa, ale ostateczny cel tej walki pozostaje ten sam: trzeba tak zaszkodzić jednej ze stron, by wyrzekła się swego roszczenia [...]. Na tym właśnie polega stan pierwotny, dominacja większej siły, brutalnej lub intelektualnie popartej przemocy⁹.

W obserwacji Freuda przebija się też siła umysłu, znowu niepokromiona. Taki to jest ten nasz umysł, potrafiący bez końca eskalować brutalność pod sztandarami szczytnych celów – ustanowienia świata idealnego.

Myśl przewodnia tego artykułu każe zwrócić większą uwagę na Hobbesa, to on wskazuje, że nie pociąga nas zło, które przynosi ze sobą wojna, ale obietnica dobra w niej zawarta. Moglibyśmy teraz zapytać samych siebie, czy to dlatego wojna jeszcze nam nie zbrzydła? Kolejne pokolenia kształconych na najlepszych uniwersytetach polityków nie chcą zrezygnować z tego narzędzia władzy. Erich Fromm odpowiedziałby, że „Wojna jest ekscytująca, nawet jeśli pociąga za sobą zagrożenie życia i wiele fizycznego cierpienia”¹⁰. Ekscytacja nie wystarczy. Odpowiedź Fromma nie wyjaśnia wszystkiego. Czy nie byłby to zbyt słaby powód do wszczynania wojen? Przyczyny wojen (a chodzi mi o pozapolityczne motywy) należy szukać głębiej. Sięgamy zatem do metafizyki i ontologii. Już przecież Heraklit z Efezu stwierdził:

Wojna jest ojcem wszechrzeczy i wszechrzeczy królem. Jednych czyni bogami, innych ludźmi, innych niewolnikami, a innych wolnymi. Przeciwnie zbiega się i z rzeczy różnych tworzy się najpiękniejsza harmonia. Wszystko powstaje ze sporu¹¹.

Podążając za myślą Heraklita, możemy powiedzieć, że wojna może być, wręcz jest, źródłem dobra. Jest zjawiskiem, dynamiką, w której trwaniu realizuje się metafizyka, ponieważ – co już było wspomniane – splata ze sobą zjawiska dobra i zła. Czy zatem myśl Heraklita przestała być aktualna? Kolejni

⁸ T. Hobbes, *Lewiatan*, Kraków 1954, s. 85.

⁹ S. Freud, *Dlaczego wojna*, [w:] S. Freud, *Pisma społeczne*, Warszawa 1998, s. 232.

¹⁰ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, dz. cyt., s. 235.

¹¹ Cyt. za: J. Borgosz, *Drogi i bezdroża filozofii pokoju*, Warszawa 1989, s. 23.



myśliciele zdradzali przecież podobne do heraklitejskich intuicje. Choćby Georg W. F. Hegel, który twierdził:

Wielkie znaczenie wojny polega na tym, że dzięki niej zachowuje się zdrowie moralne narodów, wszelako podobnie jak ruch wiatrów nie pozwala jezioru gnić – co by się na pewno stało podczas długotrwałej bezwietrznej pogody – wojna broni narody przed gniciem, które byłoby nieuchronnym skutkiem długotrwałego, a tym samym bardziej wiecznego pokoju [...]. Narody wychodzą z wojny silniejsze, co więcej, narody targane wewnętrznymi antagonizmami uzyskują dzięki wojnom wewnętrzną spójność¹².

Zatem to nie pokój, ale wojna czyni nas bardziej ludzkimi? Mimo zabijania to jednak wojna uczy nas moralności? Wojna jest więc w jakimś sensie humanitarna?¹³ Czy pozwalając sobie na taką refleksję, nie posuwamy się za daleko? Wątpliwości pozbawia nas Fromm:

Wojna do pewnego stopnia oznacza odwrócenie wszystkich wartości [Czy nie tak samo dzieje się w przypadku utopii? – K. R.]. Sprzyja ujawnianiu się głęboko zakorzenionych popędów ludzkich, jak altruizm czy solidarność – motywów pętanych przez zasady egotyzmu i konkurencji, jakie w czasach pokoju życie narzuca współczesnemu człowiekowi. Różnice klasowe, jeśli nawet nie znikają całkowicie, tracą po części swoją wagę. Na wojnie człowiek jest znowu człowiekiem, otrzymuje szansę wyróżnienia się spośród innych, niezależnie od statusu społecznego, jaki przypisany jest cywilom. Zaakcentujmy to mocniej: wojna jest pośrednim buntem przeciwko niesprawiedliwości, nierówności i nudzie władającymi życiem społecznym w okresie pokoju i nie wolno nie doceniać tego, że o ile żołnierz musi zabijać wroga, aby samemu nie zostać zabitym, o tyle nie musi już walczyć z członkami własnej grupy o żywność, opiekę medyczną, schronienie, ubranie; wszystkiego tego dostarcza mu się w jakimś przewrotnym systemie uspołecznienia. Fakt, że wojna ma te pozytywne cechy, stanowi raczej smutny komentarz do naszej cywilizacji¹⁴.

Nie tylko myśliciele, którzy z samą walką i zabijaniem na wojnie często nie mieli nic wspólnego, wychwalają jej pozytywwy. Ludwik Stomma w książce *Antropologia wojny* przytacza wiele wypowiedzi wojowników, żołnierzy czy rycerzy, którzy zachwycają się wojowaniem. Ci mieli już bezpośrednią styczność z zabijaniem. Przytoczę chociaż jedną:

Wojna to rzecz wesoła – człek słyszy i widzi tam dużo dobrych rzeczy i uczy się wiele dobrego. Gdy toczy się o dobrą sprawę, jest ona sprawiedliwością, obroną tego co słuszne. I tuszę, że Bóg kocha wiele tych, którzy narażają swoje ciało, aby prowadzić wojnę i dać nauczki niewdzięcznikom [...]. Gdy widzimy słuszność swojej sprawy i krew swoją dzielnie walczącą, łza kręci się w oku. Słodczyz napęlnia wierne i litościwe serce, gdy człek widzi przyjaciela, co tak dzielnie

¹² Cyt. za: tamże, s. 127–128.

¹³ Warto w tym miejscu przywołać badania Ludwika Bandury. Polski pedagog przebadał bowiem dzieci i młodzież po zakończeniu II wojny światowej. Wielokrotnie badani wskazywali na pozytywne postawy, których doświadczyli i nauczyli się podczas wojny: przyjaźń, braterstwo, lojalność (zob. L. Bandura, *Wpływ wojny na psychikę dzieci i młodzieży*, Toruń 2004).

¹⁴ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, dz. cyt., s. 236.



wystawia na ciosy swoje ciało, aby czynić i wypełniać przykazania Stwórcy naszego [...]. Takie stąd płynnie ukontentowanie, iż ów, kto go nie zaznał, nie może osądzić, jakie to dobro¹⁵.

Filozofia i filozofowie oferują nam ontologiczne uzasadnienie wojny, wszelkiej maści wojownicy uszlachetniają ją swoją postawą i ofiarą, ale jest jeszcze trzecia strona, trzeci aktor tego przedstawienia – ofiary¹⁶. Ci, którzy ponoszą koszty nie tylko fizyczne, w postaci ran, lecz także straty emocjonalne i psychiczne. I po raz kolejny możemy powiedzieć, że gdyby chodziło tylko o straty, wojna nie miałaby racji bytu. Ale dzięki wojnie również zyskujemy, zyskują także ofiary. Leszek Bandura, podsumowując wyniki swoich badań przeprowadzonych tuż po II wojnie światowej, zauważa, że na skutek wojennych przeżyć:

Przywiązanie do rodziny pogłębiło się, rozwinęły się zdolności opiekuńcze, wiara we własne siły, młodzież wcześniej niż zwykle czyni próby wzmocnienia własnej woli. Dzieci są uwrażliwione na krzywdę ludzką, wcześniej rozwijają się uczucia i zainteresowania społeczne, wcześniej też budzą się uczucia patriotyczne [...]. U niektórych dzieci [...] rozwinęły się uczucia religijne [...]. Młodzież stała się życiowo bardziej zaradna, nabyła trzeźwego i bardziej realnego sposobu patrzenia na życie [...]. Młodzież odczuwa swoje braki, dlatego też z większym niż przed wojną zapałem garnie się do nauki [...]. Wczesne zetknięcie się z brutalnością życia, różnorodność przeżytych sytuacji wpłynęły na większy rozwój krytycyzmu¹⁷.

Z rozważań Fromma i Bandury wypływa konkluzja, której zaakceptować nie sposób, ale ona tam tkwi. Wszystko, czego oczekiwać możemy od edukacji i wychowania, zrealizowało się w wojnie. Wojna okazała się lepszą nauczycielką niż szkoła. Wojna zagarnęła zadania edukacji, realizując je o wiele skuteczniej. Może gdyby edukacja pomagała wykształcić wspomniane przez Bandurę cechy i umiejętności, nie szukalibyśmy ich w wojnach? Zaangażowanie edukacji w wojnę można interpretować również w ten sposób, dostrzegając jej nieudolność, jej braki, których rekompensaty poszukujemy w ekstremalnych stanach rzeczywistości. Edukacja często nie radzi sobie z rzeczywistością, wojna całkowicie rzeczywistość zmienia, a więc ją dyktuje. Należy przy tym zapytać, co dzieje się ze świadomością dzieci i młodzieży, jeżeli przekazywany przez edukację obraz wojny podkreśla jej pozytywne cechy: bohaterstwo, oddanie, wierność, honor? Co dzieje się ze świadomością człowieka, jeśli przekazuje mu się, że „śmierć i zabijanie za sprawę” są najwyższą formą oddania i honoru? A czy to nie pokorne życie dla sprawy jest o wiele trudniejsze i bardziej honorowe? Pytania te pozostawiam bez odpowiedzi.

¹⁵ Cyt. za: L. Stomma, *Antropologia wojny*, Warszawa 2014, s. 17–18.

¹⁶ Na ten temat pisałem w innym miejscu, zob. K. Rejman, *Miejsce cierpienia w urzeczywistnionej (?) utopii – rozważania na poły pedagogiczne*, [w:] *Utopia a edukacja*, t. I, red. J. Gromysz, R. Włodarczyk, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016, s. 55–65.

¹⁷ L. Bandura, *Wpływ wojny na psychikę dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 86.



Wojna jest narzędziem Stwórcy – ostateczna apoteoza

Gdybyśmy poprzestali na odwoływaniu się do ludzkiej natury, słabości czy pożądliwości, wówczas mit dobrej, słusznej, sprawiedliwej, ekscytującej wojny nie byłby tak silny. Nie porywałby ludzi do walki ze zniechęconym wrogiem z takim zapałem. Kiedy jednak kształtował się mit wojny, usprawiedliwiano ją również na gruncie teologicznym jako narzędzie Stwórcy, co stanowiło jej ostateczną apoteozę. Nadawało jej to charakteru absolutystycznego, w takim rozumieniu, że jest na stałe związana z Absolutem lub też od Absolutu pochodzi. Czy wojna, jeśli jest zesłana przez Boga, mogła być tylko i wyłącznie czystym złem? Czy w ogóle jest złem? Według Św. Augustyna:

Bóg zepsute obyczaje ludzi poprzez wojnę naprawia i niszczy i za pomocą takiej chłosty zaprawia ludzi do życia uczciwego i chwalebego, a tak wypróbowanych bądź przenosi do lepszego życia, bądź tu jeszcze na ziemi zostawia dla innych dobrych celów¹⁸.

W podobnym duchu wypowiadał się też Stanisław Staszic:

wojna jest ustawą Stwórcy, zgadza się z rozsądkiem Stwórcy, kiedy jej końcem jest ocalenie rodzaju ludzkiego. Wojna jest to jedyny sposób, który Najwyższy Prawdodawca podał ludziom dla obronienia swoich praw, dla oswobodzenia się od gwałtów. Tylko ta wojna jest godziwa i sprawiedliwa, która prawa ludzi broni¹⁹.

Wojna może być zatem także narzędziem Stwórcy. Przy pomocy tego narzędzia ludzkość mordowała przez wieki z sobie tylko znaną brutalnością. Rajmund z Agiles tak skomentował zdobycie Jerozolimy:

Widzimy rzeczy godne admiracji [...] na ulicach i placach miasta obserwuje się poobcinane głowy, ręce, nogi [...]. Słuszny i godny podziwu wyrok Boga, który chciał, by miejsce to nasiąknęło krwią tych, których bluźnierstwa tak długo kalały widoki niebieskie [...] w kościele i całym mieście lud wyrażał swoją wdzięczność Wieczystemu²⁰.

Apoteozę wojny odnajdujemy również w innych religiach. Rabin Cwi Jehuda Kook twierdził przecież, że

każda kolejna wojna odkrywa kolejne etapy Odkupienia. Każda z wojen, której doświadczyliśmy, była częścią procesu zbawienia [...]. Im próba większa, tym bardziej uświadczona przez Jedyne²¹.

¹⁸ Cyt. za: J. Borgosz, *Drogi i bezdroża filozofii pokoju*, dz. cyt., s. 23.

¹⁹ S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I, Warszawa 1954, s. 191.

²⁰ Cyt. za: J. Borgosz, *Drogi i bezdroża filozofii pokoju*, dz. cyt., s. 67.

²¹ *O mesjańskich naukach rabina Cwi Jehudy Kooka*, oprac. M. Wiewiór, „Frona” 2000, nr 19/20, s. 111.



Jak dyskutować z argumentami za wojną, jeśli jej usprawiedliwianie ma za sobą wielowiekową tradycję? Tradycję, która obejmuje wszystkie najważniejsze dziedziny ludzkiego życia: politykę, religię, filozofię? Wypada zacząć od mówienia prawdy o wojnie. Wojna jest przemocą absolutną:

Przemoc absolutna nie wymaga usprawiedliwień. Gdyby była związana z przyczynami nie byłaby absolutna. Jest nastawiona wyłącznie na kontynuację i spętęgowanie samej siebie. Wykazuje wprawdzie kierunek, ale nie jest podporządkowana celowi, który wyznaczałby jej granice. Zrzuciła z siebie balast celowości i podporządkowała sobie racjonalność. Nie jest już posłuszna prawom *poiesis*, prawom tworzenia. Staje się czystą praktyką – przemocą istniejącą dla samej siebie²².

Edukacja na usługach wojny

Jeśli filozofia nie daje nam schronienia, religia zawiera w sobie apoteozę wojny, a polityka nie może zrezygnować z wojny jako narzędzia władzy, to cierpimy na brak instytucji generujących opór. Pozostaje nam skierować wzrok na jedną z ostatnich instancji stanowiących źródło oporu przed brutalnie się objawiającymi, ekstremalnymi stanami rzeczywistości – edukację. I nie jest to opór szkoły, ucznia, nauczyciela wobec systemu edukacji, lecz opór edukacji przeciwko tej właśnie konkretnej i brutalnej rzeczywistości. Edukacja jest bowiem, podobnie jak filozofia, dziedziną oporu wobec rzeczywistości. W edukacji pragniemy znaleźć twórczą i produktywną orientację na rzeczywistość, poczucie odpowiedzialności, „zdolność refleksji, samostanowienia, niewspółuczestniczenia”²³; gotowość na „każdorazowo podejmowany proces interpretacji”²⁴. To edukacja powinna pomóc nam zrozumieć absurdalną prawdę wojny, tę samą od wieków, którą Jean Jacques Rousseau ujmuje następująco:

Wojna nie jest więc wcale stosunkiem człowieka do człowieka, lecz jest stosunkiem państwa do państwa, stosunkiem, w którym jednostki są nieprzyjaciółmi jedynie przypadkowo, nie jako ludzie, ani jako obywatele, ale jako żołnierze²⁵.

Utopijna strategia wojny dąży jednak do tego, aby przekonać człowieka, że nie walczy z drugim człowiekiem, manipulowanym w ten sam sposób jak i on, a z wrogiem, z nieprzyjacielem, którego należy zabić. W imię wzniosłych utopijnych haseł ustanowienia nowego, lepszego porządku. Doskonałego świata dla doskonałych ludzi. Wpierw trzeba jednak z niego wyeliminować niedoskonałości, brud i nieczystość.

²² W. Sofsky, *Traktat o przemocy*, dz. cyt., s. 54.

²³ T. W. Adorno, *Wychowanie po Oświeceni*, „Znak” 1978, nr 3, s. 357.

²⁴ M. Reut, *Wolność, niepewność, edukacja (polityczne źródła pytania o podmiotowość)*, [w:] *Państwo a edukacja*, red. J. Kochanowicz, T. Tokarz, Wrocław 2008, s. 169.

²⁵ J. J. Rousseau, *O umowie społecznej*, Warszawa 2002, s. 8.



Edukację postrzegam tu jako reakcję na rzeczywistość. Jako pedagodzy i edukatorzy zajmujemy względem niej pozycję obserwatorów. Na początku tylko biernych. Najpierw musimy wykazać się cierpliwością i pokorą, żeby dostrzec to, co mamy przed oczami. Musimy dokonać sporego intelektualnego wysiłku, systematycznie i cierpliwie, aby zbliżyć się choć trochę do zrozumienia. I jeśli wystarczy nam cierpliwości, wówczas zrozumienie pociągnie za sobą odkrycie tego, co na początku pozostawało niedostępne dla naszego intelektu – formy, w jakiej edukacja jest uwikłana i zaangażowana we wszystkie zdarzenia rzeczywistości, a więc również w jej ekstremalne stany, we wszystkie procesy, które nią rządzą. Obserwacja i rozumienie prowadzą wówczas do niezgody, do krytycznej oceny wydarzeń, do rozplątania węzłów. Do oporu. Wtedy już patrzymy na rzeczywistość jako na całość, widzimy ją w złożoności i rozumiemy, że nasza w niej pozycja nie musi być tylko i wyłącznie bierna, bo rzeczywistość jest elastyczna i dynamiczna, podlega zmianom i my również możemy na nią wpływać. Wołamy wtedy o działanie, bo edukacja jest reakcją, opór jest reakcją; edukacja jest działaniem. Wiemy przecież jak istotne cele stają przez edukacją, choćby ten najważniejszy, wyartykułowany przez Theodora W. Adorno²⁶; wydaje nam się, że wiemy, czym powinna być edukacja, ale wciąż otrzymujemy ją zupełnie inną niż pragniemy:

Próbując zrozumieć działania, jakie można zaobserwować w dzisiejszej praktyce i teorii pedagogicznej, nie sposób uciec od wrażenia o obezwładnianiu ludzi przez edukację, wychowanie czy socjalizację. Edukacja obezwładniająca staje się opowieścią o ludziach jednakowych. Tak samo myślących [...], tak samo odczuwających (w oparciu o konserwatywne normy światopoglądowe), tak samo wybierających [...], a w końcu tak samo żyjących (wedle standardów kultury dominującej)²⁷.

Mimo tej wiedzy i obietnic zmian w systemie edukacji otrzymujemy wciąż ten sam model, opisany przez Pawła Rudnickiego. Model, w którym edukacja obezwładniająca pozbawia nas zdolności do oporu. Kultura i polityka, której immanentną cechą jest wojna, oczekuje od ludzi stałej gotowości do wojny, przekazuje jednakowy obraz dobrego człowieka i obywatela, czyli takiego, który dla ojczyzny przeleje krew własną i innych, który w sytuacji próby złoży najwyższą ofiarę, który zawiesi na ten moment swoje człowieczeństwo, swoje wartości i poglądy, i całkowicie odda się we władanie nowego porządku, ulegnie utopijnej opowieści o oczyszczającej duchowo wojnie, która uczyni świat i ludzi lepszymi, bo „walka jest czymś wszechogarniającym. Absorbuje całą

²⁶ „Żądanie, aby Oświęcim nigdy się nie powtórzył” (T. W. Adorno, *Wychowanie po Oświęcimiu*, dz. cyt., s. 353).

²⁷ P. Rudnicki, *Edukacja obezwładniająca i poszukiwanie podmiotu w pedagogice*, „Forum Oświatowe” 2008, nr specjalny, s. 235.



energię, wszystkie zdolności człowieka: jego wiedzę, uczucia i wyobraźnię²⁸. Człowiek obezwładniony przez walkę i edukację nie ma innej opcji, jak tylko ulec. Co w takim razie z działaniem edukacyjnym, które miałyby być przeciwwagą dla przemocy absolutnej? Samo działanie gubi często swój cel, na dłuższą metę ulega tym samym ideologiom, które próbuje przekształcić. W ostatecznym rozrachunku okazuje się niewystarczające, przegrywa z trwaniem²⁹. Skuteczne działanie „musi zakwestionować stałość systemu [...] przeczekać jego trwanie”³⁰. Jest to jednak niezwykle trudne, szczególnie, kiedy uwzględnimy sam charakter ludzkiego działania. Maria Reut stwierdza, że

działamy zawsze w sytuacji niepewności, zawsze ze świadomością ryzyka pomyłki i krzywdy, zatem zawsze powinniśmy działać odpowiedzialnie, a to prowadzi do uświadomienia szczególnego dramatyizmu i tragizmu ludzkiego działania³¹.

To nie wszystko, ponieważ:

Działania człowieka jako członka społeczności zawsze zawierają pierwiastek cielesny, krępują swobodę ruchów drugiego człowieka. Człowiek – cokolwiek czyni – daje się we znaki drugiemu człowiekowi. Dobiera mu się do skóry, atakuje go, rani. Każdy czyn to rękoczyn³².

Edukacja w formie działania nie jest zatem zdolna do „zakwestionowania stałości systemu”, tego systemu, który prowadzi do wojny. Tak postrzegana edukacja może już zrobić tylko jedno – sprawiać, aby „jednostki *chciały robić* to, czego system *od nich wymaga* [...] za pomocą różnorodnych procesów określanych mianem «wzbudzenia ducha», «edukacji obywatelskiej», «indoktrynacji ideologicznej»³³. Tak postrzegana edukacja również nie daje nam nadziei, której brak jeszcze mocniej odczuwamy w świetle wciąż niezrealizowanych postulatów Adorno, z wciąż ważnego dla pedagogiki tekstu *Wychowanie po Oświeceni*. I wciąż wołamy o działanie, aby przezwyciężyć „tragiczną powtarzalność cierpienia”³⁴. Trudne do zrozumienia jest porzucenie postulatów Adorno, ponieważ trudno pojąć i zgodzić się na edukację, która sprzyja ekstremalnym stanom rzeczywistości, a za taki uznajemy wojnę i wszystkie jej konsekwencje. Obezwładniająca edukacja sama jest obezwładniona przez ideologię wciąż urzeczywistniającej się wojny, uległa jej. Edukacja jednak, jakby na nią nie patrzeć,

²⁸ W. Sofsky, *Traktat o przemocy*, dz. cyt., s. 147.

²⁹ Dlaczego trwanie jest silniejsze niż działanie wyjaśnia w swoim tekście Rudnicki: P. Rudnicki, *Działanie jako forma oporu wobec ideologii dominujących. O (nie)skuteczności radykalnej myśli pedagogicznej*, [w:] *Władza, sens, działanie. Studia wokół związków ideologii i edukacji*, red. P. Rudnicki, M. Starnawski, M. Nowak-Dziemianowicz, Wrocław 2012.

³⁰ Tamże, s. 425.

³¹ M. Reut, *Wolność, niepewność, edukacja (polityczne źródła pytania o podmiotowość)*, dz. cyt., s. 169.

³² W. Sofsky, *Traktat o przemocy*, dz. cyt., s. 11.

³³ Por. Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Kraków 2007, s. 171.

³⁴ Zob. P. McLaren, *Życie w szkołach. Wprowadzenie do pedagogiki krytycznej*, Wrocław 2015, s. 28.



nie nosi w sobie radykalnie złego przesłania, nie promuje postaw bohaterskiego wojowania dlatego, że zorientowana jest na brutalność bądź pochwałę absurdalnego zabijania. Edukacja jako całość ulega nie złu wojny, ale tej ujmującej, emocjonującej opowieści o nadchodzącej utopii i może stąd bierze się w edukacji przychyłność dla wojny, bardziej niż wobec niej opór? Ta niezwykle atrakcyjność utopijnych opowieści o odradzającym się świecie, o tęsknocie za pięknem, porządkiem, autentycznością, świeżością i nieskalanością świata potrafi uwieść nas wszystkich. Do tego stopnia, że nie dostrzegamy drugiej warstwy tej opowieści, o stratach i kosztach, jakie musimy ponieść. Wojna jest formą zaproszenia, otrzymujemy zaproszenie i szansę do tego, aby stworzyć lepszy świat. Czy tak to nas dziwi, że w takich okolicznościach wszystkie dziedziny życia ulegają tej opowieści i dają się jej obezwładnić?

Refleksja o nieusuwalności

W niewystarczających do formułowania jakichkolwiek rozstrzygnięć ramach tego artykułu starałem się zwrócić uwagę na powiązania kulturowego zjawiska wojny z kategoriami utopii i edukacji. Wojna jest ontologią i metafizyką i przez to zyskuje charakter absolutystyczny, podobnie jak realizująca się utopia. Mogłoby się wydawać, że wydarzenia związane z wybuchem i przebiegiem II wojny światowej, umocnią w nas przekonania, że wojna jest kataklizmem. Postrzegana jest wówczas „jako nieszczęście trapiące ludzkość”³⁵, ale, jak starałem się pokazać, wojna jest ona też widziana jako dobro, a kataklizm, który sprowadza, to tylko stan przejściowy na drodze do lepszego świata. Skomplikowany status wojny i przenikanie jej przez różne dziedziny życia czyni z niej zjawisko nieusuwalne z rzeczywistości, wzmacniane jeszcze przez działania edukacyjne, zmierzające do obezwładnienia jednostki. Moja refleksja to wyraz strachu. Myślenie naukowe czasami musi być prowokowane przez strach. I jest to strach przed „dobrą wojną”, strach przed utopią. Jak przeciwdziałać wojnom, jeśli są dobre? Jak można nie zgodzić się na utopię? Stwierdzenie, że wojna jest dobra, może budzić zastrzeżenia i sprzeciw. Byłoby to pożądane, jako przestrożę warto jednak pamiętać, jak pozytywnie na wybuch II wojny światowej zareagowali Europejczycy, gdzie zabrakło sprzeciwu i oburzenia:

Najosobliwszym w tym wszystkim był nie tyle fakt, że do tragicznych wydarzeń doszło, ale to, z jakim przyjęciem się spotkały. Europejczycy wszystkich nacji i stanów powitali wybuch wojny z entuzjazmem graniczącym wręcz z religijną ekstazą [...] wszyscy zjednoczyli się w zachwycie nad wojną [...]. Oratorzy wierszem i prozą opiewali wojnę, widząc w niej rytuał duchowego oczyszczenia.

³⁵ W. Modzelewski, *Pacyfizm. Wzory i naśladowcy*, Warszawa 2000, s. 19.



Miała przywrócić dawne, niemal już zatracone bohaterskie cnoty i okazać się panaceum na dekadencję, którą już dawno zauważono i potępiono. Na patriotyczną gorączkę wojenną zapadli pisarze, historycy, teologowie, poeci i kompozytorzy wszystkich stron [...]. Rozpadła się europejska rodzina skupiające dotąd ludzi wysokiej kultury – profesorowie zwracali tytuły naukowe otrzymane od wrogich krajów i sięgali do zasobów swojej wiedzy, by dowodzić, że kulturalne aspiracje przeciwników służyły tylko maskowaniu chciwości lub żądy władzy³⁶.

Coś się zmienia... (?)

Z treści tego artykułu wyłania nam się nieco smutny i ponury obraz edukacji, która pozbawiona możliwości stawiania oporu, ulega rzeczywistości. Zatem i my nie mamy innego wyjścia, jak tylko jej ulec, nawet jeżeli występuje w swoich ekstremalnych stanach. Nie sprzeciwiamy się jednak, bo to nie ekstremalnym stanom ulegamy, ale idealnym stanom rzeczywistości, opowieściom o lepszym świecie, który do swojego zaistnienia wymaga niestety cierpienia i ofiar, i na to się godzimy. Łatwo możemy nasze zaangażowanie usprawiedliwić, oczyścić nasze sumienia – walką o lepszy świat. Tak się dzieje, kiedy wojna przenika przez wszystkie dziedziny życia i jest wciąż realizującą się zapowiedzią, wciąż obiecuje, że nadejdzie, przez co nie możemy się od jej tragizmu wyzwolić. Bolesław Balcerowicz zauważa jednak pewną zmianę:

W myśli filozoficznej i społecznej, w dzisiejszych ideologiach nie pojawia się w zasadzie pochwała/obrona wojen. Teorie o nieuchronności wojen tracą swą dawną moc. Konflikty współcześnie, bardziej niż w przeszłości, wymagają prawnego i moralnego uzasadnienia. Z dwóch ideologii wyrażających skrajny stosunek do wojny i pokoju, wywierających w ubiegłym wieku silny wpływ na postawy społeczeństw i rządów – właściwie obumarł militarizm, pacyfizm zaś utrzymał się szczątkowo. Zbankrutowały dwie groźne, wojennogenne idee – faszyzm i komunizm. Można z pewnymi zastrzeżeniami – mówić o korzystnych przemianach w świadomości społeczeństw³⁷.

Inaczej wybrzmiewają słowa Roba Riemena:

Istnieje prawicowy ekstremizm, radykalna prawica, populizm, prawicowy populizm, ale faszyzm... nie, tego nie ma: to nie może być prawda, coś takiego już u nas nie występuje, żyjemy w demokracji, proszę nie siać paniki i nie obrażać ludzi! [...] w ciele demokracji masowej bakcyl faszyzmu zawsze będzie wirulentnie obecny³⁸.

³⁶ P. Gay, *Freud. Życie na miarę epoki*, Poznań 1998.

³⁷ B. Balcerowicz, *O pokoju, o wojnie. Między esejem a traktatem*, Warszawa 2003, s. 263.

³⁸ R. Riemen, *Wieczny powrót faszyzmu*, Kraków 2014, s. 12. Stajemy tutaj w sytuacji sproblematyzowania zależności pomiędzy faszyzmem a wojną. Pojęcia te nie są tożsame i nie w takim sensie ich używam. Są jednak odmianami ekstremalnych stanów rzeczywistości i są od siebie zależne. Gdybyśmy rozpatrywali wojnę jako odmianę ogólnej kultury, wówczas faszyzm byłby jedną



Wydaje się, że nie mamy wyjścia i ponownie musimy zwrócić się w kierunku edukacyjnego działania³⁹. „W warunkach permanentnej deliberacji”⁴⁰ to nie ona sama jest najważniejsza, ale poprzedzająca ją, skądinąd hermeneutyczna, zdolność do zadawania pytań. Opór przyjmuje bowiem najpierw formę możliwości, czy też potencjalności do zadawania pytań, a później staje się konkretnym pytaniem, które nawet jeśli pozostaje bez odpowiedzi, narusza tkankę rzeczywistości i tkwi w niej jak kolec, a im bardziej unikamy na nie odpowiedzi, tym bardziej wzrasta jego znaczenie. Najważniejszą cechą tak zdefiniowanej edukacji jest zadawanie pytań! I być może jedynym – na tą chwilę – pocieszeniem pozostaje, że na niwie pedagogiki i edukacji wciąż potrafimy to robić:

Czy wobec europejskiej odmiany bestii ludzkiej, stojącej za niejednym zorganizowanym ludobójstwem, pożogą wojen, otchłanią obozów, totalitarną i autorytarną polityką, wyższym ekonomicznym, eksploatacją natury, szowinizmem gatunkowym i ekskluzywizmem płciowym, wynaturzeniem techniki czy wyniszczającym kolonializmem, humanistyczna wiara w człowieka nie jest wyrazem naiwności oraz braku rozeznania?⁴¹

Wypada nam doceniać tych, którzy w swoich pytaniach nie boją się naruszać tkanki rzeczywistości.

Bibliografia:

- Adorno T. W., *Wychowanie po Oświeceniściu*, przekł. J. Zychowicz, „Znak” 1978, nr 3.
Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przekł. M. Kowalska, Wydaw. Naukowe PWN, Warszawa 1994.
Balcerowicz B., *O pokoju, o wojnie. Między esejem a traktatem*, Wydaw. Rambler, Warszawa 2003
Bandura L., *Wpływ wojny na psychikę dzieci i młodzieży*, Wydaw. Naukowe UMK, Toruń 2004.
Barragán Medero F., Maćkowiak J., Szarota Z., *Kultura pokoju – trójgłos edukacyjny*, Impuls, Kraków 2016.
Bauman Z., *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, przekł. J. Konieczny, Wydaw. Znak, Kraków 2007.

z potencjalnych cech, która to wojnę może wywołać. Dlatego cytat Riemena wydaje się jak najbardziej zasadny, przy ponownym podkreśleniu, że celem tej wypowiedzi nie jest zrównanie faszyzmu z wojną.

³⁹ Coś się w edukacji dzieje, pocieszające jest, że wciąż podejmujemy działania i mimo że wciąż przegrywają one z „trwaniem”, to ich konsekwentne podejmowanie doprowadzi w konsekwencji do znalezienia sposobu na „trwanie systemu”. Warto przy tej okazji odnotować, że badacze edukacji przypominają sobie o zagadnieniach kultury pokoju i roli edukacji w tejże, na ten temat: F. Barragán Medero, J. Maćkowiak, Z. Szarota, *Kultura pokoju – trójgłos edukacyjny*, Kraków 2016.

⁴⁰ P. Rudnicki, *Działanie jako forma oporu wobec ideologii dominujących*, dz. cyt., s. 419.

⁴¹ R. Włodarczyk, *Ideologia, teoria, edukacja. Myśl Ericha Fromma jako inspiracja dla pedagogiki współczesnej*, Kraków 2016, s. 94.



- Borgosz J., *Drogi i bezdroża filozofii pokoju*, Wydaw. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1989.
- Etyka wojny. *Antologia tekstów*, red. T. Żuradzki, T. Kuniński, Wydaw. Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Freud S., *Dlaczego wojna*, [w:] S. Freud, *Pisma społeczne*, przekł. A. Ochocki, M. Poręba, R. Reszke, Wydaw. KR, Warszawa 1998.
- Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przekł. J. Karłowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2014.
- Gay P., *Freud. Życie na miarę epoki*, przekł. H. Jankowska, Zysk i S-ka, Poznań 1998.
- Hobbes T., *Lewiatan, czyli Materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przekł. Cz. Znamierowski, Państwowe Wydaw. Naukowe, Kraków 1954.
- Jarecka U., *Nikczemny wojownik na słusznej wojnie. Wybrane aspekty obrazu wojny w mediach wizualnych*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2009.
- Manneheim K., *Ideologia i utopia*, przekł. J. Miziński, Wydaw. Aletheia, Warszawa 2008.
- McLaren P., *Życie w szkołach. Wprowadzenie do pedagogiki krytycznej*, przekł. A. Dziekmianowicz-Bąk, J. Dzierzgowski, M. Stranawski, Wydaw. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2015.
- Modzelewski M., *Pacyfizm. Wzory i naśladowcy*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
- Państwo a edukacja*, red. J. Kochanowicz, T. Tokarz, Wydaw. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008.
- O mesjańskich naukach rabina Cwi Jehudy Kooka*, oprac. M. Wiewiór, „Frona” 2000, nr 19/20.
- Rejman K., *Miejsce cierpienia w urzeczywistnionej (?) utopii – rozważania na polu pedagogiczne*, [w:] *Utopia a edukacja*, t. I, red. J. Gromysz, R. Włodarczyk, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016.
- Reut M., *Wolność, niepewność, edukacja (polityczne źródła pytania o podmiotowość)*, [w:] *Państwo a edukacja*, red. J. Kochanowicz, T. Tokarz, Wydaw. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008.
- Riemen R., *Wieczny powrót faszyzmu*, przekł. A. Oczko, Universitas, Kraków 2014.
- Rousseau J. J., *O umowie społecznej*, przekł. M. Starzewski, De Gostini, Warszawa 2002.
- Rudnicki P., *Działanie jako forma oporu wobec ideologii dominujących. O (nie)skuteczności radykalnej myśli pedagogicznej*, [w:] *Władza, sens, działanie. Studia wokół związków ideologii i edukacji*, red. P. Rudnicki, M. Starnawski, M. Nowak-Dziemianowicz, Wydaw. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012.
- Rudnicki P., *Edukacja obezwładniająca i poszukiwanie podmiotu w pedagogice*, „Forum Oświatowe” 2008, nr specjalny.
- Sofsky W., *Traktat o przemocy*, przekł. M. Adamski, Wydaw. Dolnośląskie, Wrocław 1999.
- Staszic S., *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1954.
- Stomma L., *Antropologia wojny*, Wydaw. Iskry, Warszawa 2014.
- Utopia a edukacja*, t. I, red. J. Gromysz, R. Włodarczyk, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016.
- Władza, sens, działanie. Studia wokół związków ideologii i edukacji*, red. P. Rudnicki, M. Starnawski, M. Nowak-Dziemianowicz, Wydaw. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012.



Włodarczyk R., *Ideologia, teoria. edukacja. Myśl Ericha Fromma jako inspiracja dla pedagogiki współczesnej*, Impuls, Kraków 2016.

Zwoliński A., *Wojna. Wybrane zagadnienia*, Wydaw. WAM, Kraków 2003.

The Utopia of war, or the good that brings it down, and the education that serves it

Abstract: Utopians are able to devote much and much to agree to realize their visions, leading to the emergence of a new order. In order to replace the existing order with new quality, utopian supporters come for various arguments; not exclude violence and this can take on an extreme form, one of which can be a war. The destructiveness of war can be treated as a prelude to building a new order but also as a utopia in itself. In this article, I am pondering the causes of the irremovability of war from the structures of reality and our submission to it. The cause of this state of affairs I see in education, which teaches us a submissive attitude towards war and good, treating them as a source of wars. I also try to investigate the relationship between the categories of war, utopia and education. We are in war because it is the promise of a better world – a story told us by education. We are in war because it is a promise of greater good.

Keywords: education, peace, philosophy of war, utopia, war

